



Orędzie z 25 kwietnia 2022 r.

„Drogie dzieci! Patrę na was i widzę, że jesteście zagubieni. Dlatego wszystkich was wzywam: wróćcie do Boga, wróćcie do modlitwy a Duch Święty wypełni was swoją miłością, która daje radość sercu. Będzie w was wzrastać także nadzieja na lepszą przyszłość i staniecie się radosnymi świadkami Bożego miłosierdzia w was i wokół was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Lepsza przyszłość

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 kwietnia 2022 r.

O. Livio: *Czy i dziś Matka Boża była tak poważna jak w ostatnich dwóch miesiącach?*

Marija: Nie. Była pogodna. Jednak orędzie jest bardzo zobowiązujące: *Patrę na was i widzę, że jesteście zagubieni.* Czuję, że to orędzie jest skierowane do nas wszystkich, do mnie również. Mimo że staramy się, próbujemy coś zrobić – to nigdy nie wystarczy. Jesteśmy zagubieni, ponieważ zbyt słabo trzymamy się tego, co Maryja do nas mówi. Ona wzywa nas do świętości, *patrzy na nas oczami Nieba*, podczas gdy my wciąż jesteśmy przywiązani do rzeczy ziemskich. Zawsze proszę Boga, by otworzył nasze serca wypełnił je pragnieniem spełniania Jego woli, bo świat jest zagubiony i my też często gubimy się w tym świecie.

Dlatego Matka Boża powtarza po raz kolejny: *wróćcie do Boga, wróćcie do modlitwy.* Jej słowa są bardzo konkretne: *Duch Święty wypełni was swoją miłością, która daje radość sercu.* Często jest tak, że my – chrześcijanie – jesteśmy zbyt poważni, nie mamy w sobie chrześcijańskiej radości. Martwimy się o to, że powinniśmy być świadkami, stajemy się nieugięci i surowi, tymczasem Matka Boża wzywa nas do radości, także do radości paschalnej. Byśmy kierowali nasze spojrzenie w stronę Nieba i Raju, ku Bogu, który daje nam tak wiele łask, a my nie potrafimy z nich korzystać, tak aby Bóg *wypełnił nas swoją miłością.* Bardzo często nie czujemy tej miłości, ponieważ za mało się modlimy. Dlatego myślę, że to orędzie jest także dla mnie. Jesteśmy zagubieni, bo nie wpatrujemy się w Boga. W Bogu powinniśmy się zagubić, w miłości Boga, której przejawem jest codzienna obecność Matki Bożej. Spośród nas sześciorga, troje nadal codziennie widzi Matkę Bożą. Nigdy nie zdołamy za to podziękować Bogu.

Wróćcie do Boga



O.L.: *Patrę na was i widzę, że jesteście zagubieni. Nie pamiętam dokładnie w jakiej sytuacji, ale Maryja już kiedyś wypowiedziała te słowa. Pomyślałem, że być może Matka Boża oczekiwała od nas czegoś więcej w czasie tej Wielkanocy. W tym roku Wielkanoc była szczególna. Być może w Medziugorju przeżywaliście ten czas inaczej, ale poza Medziugorjem można było nie zauważyć Wielkanocy: w telewizji, w radiu, w prasie – nie mówiło się o niczym innym jak tylko o wojnie. Podczas tej Wielkanocy nie było nawet żadnego rozejmu – był to czas nienawiści i zabijania. Taka jest dzisiaj sytuacja świata, która stale się pogarsza, bo świat przygotowuje się do wojny – jak wielokrotnie mówił Papież. Być może wchodzi w grę kontekst dzisiejszego świata, który myśli o zabijaniu i to w czasie najważniejszego święta, które wzywa do modlitwy, do spowiedzi i nawrócenia. Skupialiśmy się na tych strasznych wydarzeniach, które mają wpływ na nas wszystkich.*

M.: *Tak, to prawda. Tutaj też dało się to odczuć. Ludzie cały czas mówią i myślą o wojnie. Dzisiaj też mnie pytali: „Czy Matka Boża powiedziała coś o Ukrainie?”. Wszyscy spodziewali się, że Maryja powie coś o tej sytuacji, która staje się coraz trudniejsza, o czym świadczy choćby ten fakt, że nawet w Wielkanoc nie było rozejmu, mimo że Ukraińcy prosili o to Rosję, z tego co słyszałam. Co mnie najbardziej uderzyło to fakt, że walczą ze sobą chrześcijanie. To jest coś, czego nie pojmuję: ludzie, którzy wyznają tę samą wiarę, modlą się do tego samego Boga i zabijają się nawzajem. Podobnie jest z aborcją. Tego nie widać, ale przecież bardzo wielu aborcji dopuszczają się chrześcijanie. To jest ogromna tragedia. Działamy na własną szkodę. Dlatego trzeba się modlić, dlatego jesteśmy zagubieni, nie postępujemy jak chrześcijanie, mamy za mało wiary w sercu.*

Nawet w obecnej sytuacji, kiedy jest wojna, za mało się modlimy. A Matka Boża nieustannie prosi, byśmy modlili się coraz więcej. To napawa mnie smutkiem, ale myślę, że Bóg nam pomoże, mimo wszystko obdarzy nas łaską wielkanocnej radości. Medziugorje to pewnego rodzaju oaza modlitwy, pielgrzymi, którzy tu przybywają czują obecność Matki Bożej i siłę Jej orędzi. Głęboko przeżywalimy czas Wielkiego Postu, nie brakowało modlitwy, postu, wyrzeczeń, spowiedzi. Matka Boża nauczyła nas tego i takie stało się nasze życie. Rodziny mieszkańców Medziugorja przygotowały się do Wielkanocy podejmując post i różne wyrzeczenia, przystępując do spowiedzi. Sądzę że tylko nieliczni nie wyspowiadali się przed Wielkanocą. Ale nie wszędzie w świecie tak się dzieje. Wielką nadzieją są grupy modlitewne, osoby, które były w Medziugorju mogą przekazywać innym to, czego się tutaj nauczyły. Ostatnio, w pewnej parafii, powiedziano mi: „Teraz w czasie tej pandemii, staliśmy się prawdziwą wspólnotą”. I to jest bardzo piękne. Powinniśmy pamiętać o tym, że tworzymy wspólnotę, że jeśli cierpi jeden z członków ciała, cierpi całe ciało.

W tej sytuacji, która nie pochodzi od Boga, gdy wszędzie widać pogaństwo, gdy jest wojna i śmierć, powinniśmy wyrzekać się wielu rzeczy, mówiąc: „my nie chcemy nic mieć”. Pomyślałam, że moglibyśmy spróbować, tak jak kiedyś przed laty napisałam do Gorbaczowa, teraz napisać także do Putina: dosyć już tej wojny! Nie wiem czy jesteście tego świadomi, że szatan igra sobie z nami. Wydawało się, że ten człowiek pozwala się prowadzić kapłanom, że zmienia swoje życie, że się nawraca... Jeśli się nawraca, to gdzie są owoce jego nawrócenia? Bóg wzywa nas, byśmy nieśli pokój i radość... To jest pytanie do niego, ale także do każdego z nas, bo zostaliśmy wezwani i powinniśmy być świadkami.

O.L.: Kiedy była wojna w Bośni, zawsze przyjeżdżałem do Medziugorja, z wyjątkiem jednego roku, kiedy było to niemożliwe. W tym czasie modliliście się i pościliście w intencji zakończenia wojny. Pamiętam, że Matka Boża powiedziała, na samym początku, że jeśli chodzi o to, jak długo potrwa ta wojna, bardzo wiele zależy od waszych modlitw. Chciałbym cię spytać, Mario, jakie jest twoje zdanie. Jeśli cały Kościół podejmie modlitwę i post, czy może dokonać się cud zakończenia wojny?

M.: Tak. Wierzę, że tak, bo widziałam moc modlitwy. Widzieliśmy wiele cudów. Osoby, które przyjeżdżając tutaj były chore, a wracały do domu zdrowe. Modliliśmy się i pościliśmy. Zdarza się, że przyjeżdżają małżeństwa, które nie mogą mieć dzieci. Mówię im: podejmijcie post i modlitwę, wierzcie – a zobaczycie, że uprosicie dar potomstwa. Kiedy jest modlitwa, kiedy jest post, kiedy jest wiara, kiedy nasza prośba płynie z serca do serca, Bóg nas wysłucha. Kiedy pukamy do drzwi, Pan Bóg nam otworzy. Także w obecnej sytuacji, kiedy mamy wojnę.

Głęboko wierzę w słowa Matki Bożej, która mówiła nam, że im więcej będziemy się modlić, tym prędzej skończy się wojna. Pamiętam, że bardzo wiele osób wtedy pościło. Teraz też modliliśmy się, ale widocznie za mało... bo zły jest silny. Zamieszanie, wojna, wszystkie te sytuacje, które

nie są normalne – to wszystko jest dziełem złego. Zło wciąż narasta, bo kiedy damy się wciągnąć w ten wir, człowiek przestaje myśleć racjonalnie, lecz idzie za instynktem zwierzęcia i zaczyna zachowywać się jak bestia. Natomiast Matka Boża nas prosi, byśmy patrzyli oczyma Boga.

O.L.: Jednak Matka Boża jest niestrudzona! Wciąż zaprasza nas, byśmy powrócili do Boga, byśmy podjęli modlitwę. To znaczy: jest cierpliwa. Nigdy się nie zniechęca. Ciągle ma nadzieję, że odpowiemy na Jej wezwanie. Mimo wszystko, są ludzie, którzy Jej słuchają.

M.: Tak, dzięki Bogu! Staramy się. Ja zaczynam od siebie. Jak każdy, mam swoje wzloty i upadki. Kiedy jest mi ciężko, gdy jestem przytłoczona wszystkimi moimi sprawami, przychodzi w końcu chwila opamiętania i zaczynam od nowa. Powracam do modlitwy, powracam do wyrzeczeń, powracam do postu. Znow zaczynam od tego, że rano wstaję godzinę wcześniej, żeby się pomodlić, żeby modlitwy osobistej było więcej. Bo człowiek nie może nic dać innym, jeśli najpierw sam nie doświadczy Boga.

Jak mówi Matka Boża, Duch święty wypełni nasze serce, a wtedy pocujemy w sercu miłość, pocujemy radość Bożą, która jest w nas, a potem staniemy się świadkami, sami staniemy się także lepszą przyszłością. Jeśli ja sama postaram się być lepsza, jeśli będę przekazywać światu to, co we mnie najlepsze – nie to, co najgorsze, ale to, co najlepsze – jeśli będę dawać innym moją świętość, będę przekazywać moją radość, moją modlitwę, moją miłość do Boga.

O.L.: Nie widać masowych nawróceń. Nastąpiła masowa dechrystianizacja, i to jest widoczne. W ciągu kilkudziesięciu lat ludzie stali się poganami. Żyjemy w świecie, w którym środki masowego przekazu lansują wszystko, co światowe. Pogaństwo szerzy się błyskawicznie. Natomiast powrót do chrześcijaństwa dokonuje się powoli i są to pojedyncze osoby. To droga, którą każdy musi iść sam i z niemałym trudem.

M.: To zależy. Z niemałym trudem, albo z wielką radością. Jeśli człowiek spotyka Boga, życie chrześcijańskie staje się radością. To nie jest jakieś wyzwanie, któremu należy sprostać, lecz akt miłości, którą czujemy, miłości do Boga i miłości bliźniego. Kiedy dajemy świadectwo o tym, czego doświadczyliśmy, o tym, że czujemy w swoim sercu obecność Boga, że Bóg żyje w naszej rodzinie, w naszej modlitwie – to daje nam wielką radość. Dopóki żyję, będę wołać na cały głos, że Bóg jest wielki i miłosierny, że Bóg jest dla nas dobry i litościwy. Jesteśmy tylko ludźmi, każdego dnia musimy walczyć ze złymi skłonnościami, ale jednocześnie widzimy, że Bóg posyła do nas swoją Matkę, która jest niestrudzona, ciągle nas wzywa, nie przestaje nas miłować i wciąż prowadzi nas tą drogą, którą Ona sama nazywa drogą świętości, która jest szkołą modlitwy.

Musimy być świadomi tego, że jesteśmy tutaj pielgrzymami, że to życie jest krótkie i czeka nas wieczność. Często narzekamy, że nie jest nam dobrze, ale jednocześnie boimy się pójść do Nieba, bo obawiamy się śmierci. Niedawno było u nas trzęsienie ziemi, nawet spore. Później rozmawialiśmy o tym, komentowaliśmy, to co się działo. Okazuje się, że każdy myślał o własnej skórze, w tym momencie gdy nastąpiło trzęsienie ziemi, wszyscy

wyszli z domów, żeby się ratować. Bardzo mało było takich osób, które nie uciekały i mówiły, że jeśli mają umrzeć, to wolą umrzeć we własnym łóżku. Prawie wszyscy wyszli w obawie przed niebezpieczeństwem. Nie mamy w sobie zbyt wiele zaufania. Dlatego prosimy Boga, aby umocnił naszą wiarę, zwłaszcza w chwilach trudności i próby, abyśmy mogli być jak pierwsi męczennicy, którzy swoim przykładem i własnym życiem dawali świadectwo.

Nawet wówczas, gdy byli zabijani, maltretowani, rzućani lwom na pożarcie w Koloseum. Modlili się i wielbili Boga, w obliczu śmierci, mając doskonałą świadomość tego faktu i silną wiarę. Dzisiaj również i my stajemy w obliczu wyrzeczeń, kiedy mamy dawać świadectwo naszej wiary. Inni uważają nas za fanatyków, za ludzi zacofanych – tylko dlatego, że jeszcze się modlimy do Boga. Dla niewierzących to dziwactwo. W czasach komunizmu mówiono, że wiara to opium dla ludu. A Matka Boża przyszła właśnie tu, i pokazała im czym jest to „opium dla ludu”. Obecność Boga, Jej obecność. Przypomniała, że na tym świecie wszystko przemija i że naszą przyszłością jest życie wieczne. Przypomniała komunistom, że istnieje czyściec i piekło.

O.L.: Widzę, że Matka Boże chce przygotować nas na Zesłanie Ducha Świętego. Mówi: wróćcie do modlitwy a Duch Święty wypełni was swoją miłością. Koniec końców, Ona dostrzega nawrócenia, które wymagają trudu. W tym znaczeniu, że należy wyrzec się grzechu, a więzy grzechu niekiedy są bardzo silne, zadawnione. Tak bywa w przypadku osób, które od dawna się nie spowiadają. Ale moc Ducha Świętego daje nam siłę, daje nam światło, naprawdę czyni cuda w ludzkich sercach.

M.: Tak. Matka Boża mówi: wróćcie do modlitwy a Duch Święty wypełni was swoją miłością, która daje radość sercu. To znaczy, jeśli będziemy się modlić, Duch Święty posłuży się nami, zostaniemy ukształtowani przez Ducha Świętego, wypełnieni Jego miłością. Wtedy nie tylko my sami staniemy się lepsi, lecz także nasza przyszłość będzie lepsza. To my sami stajemy się sprawcami dobra lub zła, dokonując takiego czy innego wyboru. Jeśli wybieramy świętość, wybieramy dobro, radość życia – staniemy się radosnymi świadkami Bożego miłosierdzia w nas i wokół nas – to znaczy, miłosierdzia, które Bóg okazał wobec nas, a przez nas – innym ludziom.

O.L.: Duch Święty wypełni was swoją miłością, która daje radość sercu. Tak naprawdę, kiedy czujemy się kochani przez Boga, to wypełnia nas radością.

M.: Dokładnie tak. Staram się dawać temu świadectwo. To dla mnie radość, a nie jakiś przymus. Czuję, że powinnam mówić o tym, że Bóg nas wypełnił swoją radością, że ukształtował nas przez swoją miłość. A to nie jest miłość jednorazowego użytku, interesowna i byle jaka. To jest Miłość Boża, miłość, która wypełnia nasze serca radością i łaską, nadaje wszystkiemu sens. Bardzo często nie mamy celu, nie mamy radości, bo nie widzimy żadnego sensu. A Bóg daje radość życia i sprawia, że to życie ma sens. Wszystko nabiera innej perspektywy: wiemy, że Bóg nas kocha, że nie jesteśmy sami, że urodziliśmy się, a potem pójdziemy do Nieba, że wszyscy jesteśmy braćmi.

To bardzo piękne! W tym momencie mój bliźni staje się dla mnie bratem, staje się moją radością, moim

przyjacielem, odbiciem Boga. Wtedy wzrasta w nas nadzieja na lepszą przyszłość, nadzieja Nieba. Często mówię, że nie interesuje mnie piekło ani czyściec, bo moim celem jest Niebo. Na miarę moich skromnych możliwości staram się o święte życie, tu, na ziemi.

Matka Boża mówi: **Patrzę na was i widzę, że jesteście zagubieni.** Często się gubimy, ale podnosimy się, zostawiamy grzech i zaczynamy nowe życie na drodze świętości, wierząc głęboko, że Duch Święty nas oświeci, pomoże nam, wypełni nas swoją miłością i poprowadzi do nowego życia.

O.L.: Jak myślisz, w dzisiejszym świecie, który się zbliża, w sytuacji zagrożenia wojną, czy jest jeszcze możliwa lepsza przyszłość bez cudu nadzwyczajnej łaski?

M.: Ja wierzę w orędzie Matki Bożej. A Ona powiedziała: Bóg pozwala mi być wśród was, abym mogła was prowadzić. Przyszła jako Królowa Pokoju. Ona chce nas prowadzić. Dokąd? Na drogę świętości, do nawrócenia, do życia wiecznego. A diabeł posługuje się człowiekiem i chce doprowadzić do wojny i zniszczenia. Ale przecież jesteśmy też i my! Jest wiele osób, które się modlą, które działają na rzecz pokoju. Także teraz, w sytuacji, w której znalazła się Ukraina, opowiadano mi o różnych doświadczeniach, na przykład o tym jak żołnierze wspólnie modlili się o pokój, żołnierz rosyjski i ukraiński. Wielu spośród tych żołnierzy zostało przymuszonych do służby wojskowej i do wojny, a tak naprawdę pragną pokoju. Prędzej czy później tacy ludzie buntują się, bo nie chcą wojny ani śmierci, tylko chcą życia, radości i Boga. **My chcemy Boga** – jak mówią słowa jednej z pieśni.

O.L.: Mamy do dyspozycji nadzwyczajną broń, która pozwala wygrać każdą bitwę. Mamy Różaniec Święty. Tylko że za rzadko sięgamy po tę broń, albo nie używamy jej wcale...

M.: Matka Boża powiedziała, że modlitwą i postem można oddalić nawet wojny. Znam osoby, które poszczą odkąd zaczęła się ta wojna, nie tylko przez 40 dni. Niektórzy podjęli post o chlebie i wodzie. W krajach Europy Wschodniej jest bardzo dużo takich osób i każdego dnia w momencie objawienia modlą się do Matki Bożej o pokój. Pan Bóg nas wysłucha, a Matka Boża jest z nami, wstawi się do Boga prosząc o pokój. My powinniśmy okazać stałość i wytrwać. Jest nas niewielu, ale wszystko robimy całym sercem. Modlimy się, pościmy – staramy się najlepiej jak umiemy.

O.L.: Wybacz, że o to pytam, ale media cały czas o tym mówią. Czy nie ma zagrożenia, że ten konflikt się rozszerzy i wybuchnie wojna światowa, która zniszczy nas wszystkich?

M.: Modłę się, i wierzę głęboko, że nie, ponieważ Matka Boża jest z nami. Ona jest Niewiastą przyszłości. Jest Matką Boga, która przybyła, aby nas ratować, wspomagać i prowadzić. Jesteśmy okropni: przestaliśmy wierzyć, przestaliśmy się modlić, nie szanujemy prawa Bożego, nie żyjemy zgodnie z Bożymi Przykazaniami, itd. Lecz mimo wszystko Matka Boża jest z nami.

Marija i o. Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił błogosławieństwa.



Eucharystia a objawienia Maryjne

Refleksje o objawieniach z Medziugorja na tle innych ukazowań – 2

Jan Chrzciciel dawał świadectwo o sobie i oczekiwanym Mesjaszu w słowach: „Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: Kto ty jesteś?, on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: Ja nie jestem Mesjaszem. Zapytali go: Cóż zatem? Czy jesteś Eliaszem? Odrzekł: Nie jestem. Czy ty jesteś prorokiem? Odparł: Nie! Powiedzieli mu więc: Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wysłali? Co mówisz sam o sobie? Odpowiedział: Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz. A wysłannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Jan im tak odpowiedział: Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemienia u Jego sandała” (J, 1,19-27).

Mimo, że Jan Chrzciciel zaprzeczał temu, że jest oczekiwanym Eliaszem (swoista skromność?) Jezus ukazał go jako największego proroka Starego Testamentu i zaświadczył, że w rzeczywistości jest on nowym „Eliaszem”, który miał przyjść, aby poprzedzić przyjście Mesjasza. „Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on. A od czasu Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je. Wszyscy bowiem Prorocy i Prawo prorokowali aż do Jana. A jeśli chcecie przyjąć, to on jest Eliaszem, który ma przyjść” (Mt 11,11-14).

Według Nowego Testamentu Jan Chrzciciel był o pół roku starszy od Jezusa, urodził się ok. 6 r. p.n.e. w Ain Karim, jako syn żydowskiego kapłana Zachariasza i jego żony Elżbiety (krewnej Maryi z Nazaretu). Nad Jordanem pojawił się ok. 28 r. Choć miał około trzydziestki – przedstawiany był w ikonografii z potarganymi włosami i długą brodą – to sprawiało wrażenie, że był on dużo starszy. „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym (Mk 1,6). Tym, co przyciągało do niego ludzi, było jego charyzmatyczne nauczanie wyrażone w prostych słowach: „Nawracajcie się, bo bliskie jest królestwo Boże” i świadectwo życia proroka oddanego całkowicie Bogu.

Matka Boża ukazująca się w Medziugorju postrzegana jest jako „nowy Jan Chrzciciel” – symbolicznie wskazuje na to pierwszy (czy też wstępny) dzień objawień. Maryja łączy jednak w sobie i wyraża wszystko to, co dotyczyło Starego i Nowego Testamentu. Przedstawia nam Ona w swojej osobie Historię Zbawczą jako jedną całość.

Królowa Pokoju z Medziugorja wzywa więc do nawrócenia jeszcze głębszego niż św. Jan Chrzciciel – polegającego na odnowie serca ludzkiego. Matka Boża zachwyca

wszystkimi świętościami życia jeszcze bardziej, niż ostatni prorok Starego Testamentu. W przypadku Maryi świętość jest odkrywana jako życie prawdziwą Miłością – tą pochodzącą od Boga. Matka Boża zaleca wiernym odwracanie się od świata, wprowadzenie w życie, adekwatnej do danego stanu, ascezy: modlitwy, pokuty, postów itp.

Dla niektórych, zastanawiający jest fakt, że objawienia medziugorskie są zdefiniowane przez Maryję jako ostatnie na tej ziemi. Skoro Maryja jawi się jako „nowy Jan Chrzciciel” (także „nowy Eliasz”) i to, że objawienia medziugorskie są ostatnimi na tej ziemi, to rodzi się pytanie, czy czasem Maryja, Królowa Pokoju z Medziugorja nie sugeruje nam, że bliski jest już czas ponownego przyjścia Jezusa (Jan Chrzciciel wskazał na Jezusa jako na Mesjasza przy Jego pierwszym przyjściu na świat)? Oczywiście, Matka Boża prowadzi nas, przede wszystkim, do Jezusa obecnego – „tu i teraz”, realnie, prawdziwie i substancjalnie – w Najświętszym Sakramencie.

Niektórzy, w związku z początkiem objawienia dnia 24 czerwca, mają też skojarzenie, z unifikacją czterech łóż masonskich i powstanie Pierwszej Wielkiej Łoży w Wielkiej Brytanii, które miało miejsce właśnie 24 czerwca 1717 r. Jest to organizacja, która w szczególności, utajniony, sposób przeciwstawia się Świętemu Kościołowi (być może znakiem z Nieba była koronacja obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze – akurat – 8 września 1717 r. Ten znak pokazuje światu: kto ostatecznie zatriumfuje w świecie). Dwieście lat później, po 1717 r. (swoista rocznica) ukazała się Matka Boża w Fatimie. W objawieniach, które są kontynuacją Fatimy – czyli w Medziugorju, Maryja ukazała się 24 czerwca (jest to z kolei zbieżność daty początku objawień z niechlubnym wydarzeniem z 1717 r.).

Królowa Pokoju z Medziugorja, bardzo wiele orędzi poświęciła tematyce szatana: jak być ochronionym od jego wpływów, o jego zagrożeniach w życiu człowieka i świata, i zapowiedziała jego ostateczny upadek wraz z wypełnieniem dziesiątej tajemnicy.

Pierwszy dzień objawień 24 czerwca 1981 r. wiąże się więc wyraźnie ze słowami Pisma Świętego z Apokalipsy św. Jana (rozdział 12) nie przez obraz (tak jak to było w Guadalupe), ale przez symboliczne treści przekazu: „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. A jest brzemienna. I woła cierpiąc bóle i męki rodzenia. I inny się ukazał na niebie: Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów. I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię. I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecię. I porodziła Syna – Mężczyznę, który wszystkie narody będzie pasł różgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu” (Ap 12,1-5).

Objawienia z Gaudalupe i Medziugorja wiąże, ze sobą bardzo istotny fakt: Maryja ukazała się w obu tych objawieniach w rocznicę ogłoszenia przez Kościół na Soborze Efeskim w 431 roku bardzo ważnego dogmatu Maryjnego: Maryja jest Matką Bożą, *THEOTOKOS* (gr. Θεοτόκος), *Bożą Rodzicielką*.

Maryja objawiła się w Guadalupe w 1100 rocznicę od ogłoszenia przez Kościół pierwszego dogmatu Maryjnego, a w Medziugorju 1550 lat od tego wydarzenia. Dogmat o Bożym Macierzyństwie Najświętszej Maryi Dziewicy ukazuje nam Świętą Dziewicę, „pełną mocy”, jako Tą, która nie tylko może mówić o wsparciu nas w arcytrudnych czasach, ale rzeczywiście może sama – jako Matka Boga i potężna Niebios Królowa – rozwiązywać skomplikowane problemy współczesności.

„Drogie dzieci! Wzywam każdego z was, by znowu zdecydował się oddać mi się całkowicie. Jedynie w ten sposób będę mogła ofiarować każdego z was Bogu. Drogie dzieci, wiecie, że kocham was bezgranicznie i że pragnę każdego z was dla siebie. Jednakże Bóg dał wszystkim wolność, którą szanuję z całą miłością. Poddaję się w pokorze waszej wolności. Pragnę, drogie dzieci, abyście mi pomogli, żeby się zrealizowało wszystko, co Bóg zaplanował w tej parafii. Jeżeli się nie modlicie, nie będziecie mogli odkryć mojej miłości i planów, które Bóg ma wobec tej parafii i wobec każdego z was. Módlcie się, by szatan nie przyciągnął was swoją pychą i fałszywą siłą. Jestem z wami i pragnę, byście wierzyli, że was kocham. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (25.11.1987). **Ks. Maciej Arkuszyński**

Wiadomości z ziemi błogosławionej

30.03.2022 – Parafia św. Jakuba Apostoła w Medziugorju i Centrum Informacyjne Mir Međugorje informują media i opinię publiczną, że na wszystkich obszarach modlitewnych parafii zabronione jest nagrywanie audiowizualne i fotografowanie dla celów politycznych lub innych niezgodnych z celami duchowymi.

Centrum Informacji Mir Međugorje posiada wyłączne prawa do nagrywania materiałów audiowizualnych i fotografii we wszystkich obszarach modlitewnych parafii, dlatego na nagrania audiowizualne i fotografowanie konieczne jest uzyskanie uprzedniej zgody Centrum Informacji Mir Međugorje, Gospin trg 1, Medziugorje, e-mail: mir@medjugorje.hr

Panie, pomóż nam



4 kwietnia 2022 r. przewodniczył Mszy Świętej wieczornej w Medziugorju w koncelebrze z abp-em Aldo Cavalli, wizytatorem apostolskim, abpem Arjanem Doda, metropolitą archidiecezji Tirana-Durres w Albanii i sześciu innymi kapłanami – abp LUIGI BONAZZI, nuncjusz apostolski w Albanii.

Abp Bonazzi na początku powiedział, że dla niego to zaszczyt po raz pierwszy odprawić Mszę Świętą

w Medziugorju. Witając wiernych i koncelebransów podkreślił, że przyjaźni się z abp-em Cavallim i że pochodzą z tej samej miejscowości.

„**Jest poniedziałek piątego tygodnia Wielkiego Postu.** Zbliżamy się do Wielkanocy i wiemy, że pierwszym darem Jezusa zmartwychwstałego jest pokój. Potrzebujemy, aby Królowa Pokoju dała nam pokój. W jedności z całym Kościołem modlimy się o dar wiary i pokoju” – powiedział abp Bonazzi na rozpoczęcie Mszy Świętej.

W homilii abp Bonazzi nawiązał do czytania z Księgi proroka Daniela, które „opowiada o Zuzannie – kobiecie, która została schwyтана. Oskarżyli ją o coś, przed czym nie mogła się obronić i jaka była jej reakcja?” – zapytał abp Bonazzi.

„**Nie szukała ludzkiej drogi wyjścia z tej trudności,** podnosi oczy i zwraca się do Boga, mówiąc do Niego: *Ty wiesz, że jestem niewinna, pomóż mi.* To jest postawa chrześcijańska, gdy w naszym życiu pojawia się nagła trudność, której nie możemy rozwiązać. Postawa chrześcijańska to przede wszystkim patrzeć w górę, ku Niebu, ku Bogu. Zaufać Panu i zobaczyć, co chce nam powiedzieć” – powiedział abp Bonazzi, odnosząc się do wojny na Ukrainie, podkreślając, że wszyscy jesteśmy dotknięci tą wielką tragedią i wszyscy cierpimy z powodu tej wojny.

„**I Rosjanie cierpią z tego powodu, bo zło czyni zło szczególnie tym, którzy je czynią.** Głos, który idzie do Nieba i mówi: *Panie, pomóż nam,* myślę, że jest to szczególnie głos papieża Franciszka, który od samego początku zdecydowanie przemawia, by zakończyć tę wojnę, ale nie zwraca się tylko do polityków. Zwraca się przede wszystkim do Boga i prosi nas, byśmy czynili to samo. Łaska i dar pokoju są o wiele większe niż wszystko, czego chcą politycy. My również, jak Zuzanna, jednoczymy się z papieżem Franciszkiem i prosimy Boga o pomoc. I niech ten czas, który przygotowuje nas do świąt Wielkanocy, pomoże nam wszystkim szukać daru pokoju. Starajmy się także wziąć udział w tej walce, która jest walką o pokój” – to słowa, którymi abp Bonazzi zakończył homilię.

Królowa Pokoju od 40 lat zwraca się do Boga dla ludu i zwraca się z ludem do Boga



Na rozpoczęcie Mszy Świętej – 5 kwietnia 2022 r., którą w medziugorskim kościele św. Jakuba koncelebrował wraz z abp-em Bonazzim i Cavallim oraz dziesięciu innymi księżmi – **abp ARJAN DODA,** metropolita archidiecezji Tirana-Durres w Albanii, powiedział:

„**Podziękujmy Panu, który gromadzi nas w tym błogosławionym miejscu jako dzieci Boże,** jako dzieci Królowej Pokoju. Dziesięć dni temu papież zawierzył ludzkość, Rosję i Ukrainę Niepokalanemu Sercu Królowej Pokoju. A oto największe wezwanie na początku tej uroczystości. To jest wezwanie, które Matka Boża kieruje do nas w swoich pierwszych orędziach tutaj

w Medziugorju – pokój, pokój, pokój. Pojednajcie się z Bogiem i pojednajcie się między sobą.

Dlatego dziękuję Panu za to, że po raz pierwszy mogę tu przewodniczyć Mszy Świętej. Dziękuję za zaproszenie abp-wi Aldo Cavalli, opiekunowi tego świętego miejsca. Dziękuję mu i pozdrawiam go. Pozdrawiam również mojego kolegę z pielgrzymki, abpa Luigi Bonazzi, nuncjusza apostolskiego w Albanii. Dlatego podziękujmy Matce Bożej wdzięcznym sercem, przekonani, że Królowa Pokoju usłyszycie nasze modlitwy. I zwróćmy się do Jej Niepokalanego Serca, aby przedstawiła Jezusowi nasze bóle, nasze smutki i nasz opór wobec miłości i wszystkie nasze grzechy”.

W homilii nawiązał do czytania z dnia, z Księgi Liczb (Lb 21:4-9), w którym Pan zesłał jadowne węże na swój lud, podkreślając, że: *Bóg nie opuszcza swego ludu*. Mówił też o Mojżeszu, który przez 40 lat prowadził naród wybrany:

„W ten sam sposób Królowa Pokoju, która objawiła się 40 lat temu, zwraca się do Boga dla ludu. I zwraca się z ludem do Boga, aby jadowne węże naszych czasów zobaczyły znak, ale ten znak prowadzi do większego znaku, znaku, który nie przemija. Bóg powiedział do Mojżesza: *Sporządź węże i umieść go na palu: każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzysz na niego, zostanie przy życiu*. Bóg zapewnił lek dla ludu, który został otruty jadem. Bóg zapewni lekarstwo dla ludu, który jest truty w każdym czasie. Bóg pozostawi nam jeden namacalny znak tego leku przeciw truciźnie, jaką był wąż”.

Nawiązując do krzyża Chrystusa wezwał nas, abyśmy powierzyli Jezusowi wszystkie ukąszenia tych jadownych węży, które żyją w naszych umysłach, w naszej pamięci, w naszym sercu, w naszej duszy...

„**Powróćmy z tego miejsca łaski zdolni do zwrócenia spojrzenia na Jezusa**, które przywraca nam tu Maryja. Wróćmy do naszych domów z tym doświadczeniem: tutaj nauczyłem się dostrzegać znak. Widziałem Jezusa oczami Maryi, ponieważ moje oczy były nieczyste. Mój umysł był zraniony. Moje serce było ociężałe, ale z Maryją zbliżyłem się sam do Boga”.

Dotknięci dłonią Maryi

Cierpienie – przebaczenie – owoce

Nazywam się **Jim Brown**. Pochodzę z pewnej bardzo małej miejscowości w Irlandii, z Westport. Dorastałem w domu alkoholika. Było to bardzo bolesne. Swego ojca nie widziałem trzeźwego ani raz przez 30 lat, oprócz tygodnia, kiedy był w szpitalu. Był bardzo gwałtowny. Widziałem, jak bił moją matkę, a gdy miałem 4 lata, zaczął bić także mnie. Bił mnie 3,4 razy w tygodniu. Od szóstego roku musiałem spać w jednym pokoju z nim i to było straszne. Budziłem się w nocy, on napadał na mnie, nie mogłem oddychać... Łokciem przyciskał mi szyję, a był tegim człowiekiem. Dla dziecka 6-letniego

wyglądał jak dziwoląg. Wiele razy w nocy wyciągał mnie z łóżka i bił bez żadnego powodu. W te dni, gdy nie szedł do pracy, śmialiśmy się i radowali w czasie obiadu, a wieczorem bił mnie z powodu tych samych rzeczy, z których śmialiśmy się w ciągu dnia. Całe życie mówił mi, że nic nie jestem wart. Miałem siostrę, która była najlepsza w swojej klasie. Miałem kuzynów, którzy byli bardzo inteligentni. Zawsze mówili do mnie: „Dlaczego nie możesz być jak twoja siostra? Dlaczego nie możesz być jak twoi kuzyni? Ty nic nie jesteś wart...”. I ja wierzyłem, że nic nie jestem wart, i prosiłem Boga, by mnie zabrał. Modliłem się, bym umarł jak bohater. W piłce nożnej byłem bramkarzem. Modliłem się, bym obronił jedenastkę i by ktoś uderzył mnie w głowę, i by znieśli mnie z boiska jak bohatera, bo tak nienawidziłem swego życia, i myślałem, że wszyscy mnie nienawidzą.

Maryja Matka

Trzy razy w roku wyjeżdżaliśmy do Knock, gdzie ukazała się **Gospa**. Jeździliśmy tam od czwartego roku mego życia. Pewnego dnia – miałem wtedy 6 lat – było bardzo zimno, padał deszcz, byłem głodny, a my chodziliśmy wokół kościoła i modliliśmy się. Wtedy zapytałem moją matkę: „Dlaczego musimy przyjeżdżać tutaj modlić się? W domu chodzimy na Mszę Świętą, co wieczór odmawiamy Różaniec Święty, dlaczego musimy przyjeżdżać tutaj w deszczu i zimnie i modlić się chodząc wokół kościoła?”. A ona powiedziała: „Chcę, byś poznał Matkę, jaką ja nigdy nie będę mogła być”. Nie wiedziałem, co chciała mi w ten sposób powiedzieć. Myślałem, że mój ojciec zabije ją. Myślałem, że umrze, bo była bardzo chora, od czasu urodzenia mnie. Rozplakałem się. Powiedziałem do niej: „Nie zostawiaj mnie!”. Odpowiedziała: „Nie zostawię cię, ale ja nie mogę zawsze być z tobą, a Błogosławiona Dziewica Maryja może! Proś Ją teraz, by była twoją Matką”. Zrobiłem to.

Kiedy poszedłem do szkoły średniej, przebywałem w internacie, ale wyrzucili mnie po roku z powodu upijania się, bójek i palenia, a posłali mnie do tej szkoły w nadziei, że zostanę księdzem! Tyle razy w życiu powiedzieli mi, że nic nie jestem wart, że tak właśnie zachowywałem się i stałem się bardzo destrukcyjny. Moja matka chciała, bym znalazł jakąś pracę na lato, a ja wracałem do domu i mówiłem jej, że nikt mnie nie chciał zatrudnić, a tak naprawdę nawet nie pytałem o pracę, bo nie miałem odwagi. Ona znalazła mi pracę w sklepie z obuwem damskim. Była to wspaniała praca. Wykonuję ją do dzisiejszego dnia!

Co to jest sukces? Kim ja jestem?

Gdy skończyłem szkołę, człowiek, u którego pracowałem, powiedział moim rodzicom, że jestem najlepszym sprzedawcą obuwia, jakiego kiedykolwiek mieli. Chciał, bym jeździł po Irlandii i sprzedawał ich wyroby. Nie mogłem uwierzyć! Nie mogłem uwierzyć, że ktoś myśli, że ja coś mogę. Myślałem, że wypił zbyt wiele whiskey. Rok później, gdy nauczyłem się wszystkiego o jego wyrobach, mając 19 lat zacząłem objeżdżać Irlandię – i zabawa zaczęła się. Każdego dnia łamałem obietnicę, którą

dałem mojej matce. Powiedziałem, że nie będę pił, a piłem każdego dnia przez następne 20 lat. Miałem volkswagena kombi, jak hipis, ale byłem doskonałym sprzedawcą. Każda kompania chciała, bym dla niej pracował. Wykonywałem wiele prac. Gdy miałem 23 lata, zarabiałem więcej od nauczycieli, którzy mówili mi, że nic nie jestem wart. Jeździłem największym fordem, przesiadywałem w najlepszych hotelach, zarabiałem największą pensję. Myślałem, że to jest sukces. Zawsze uważałem, że sukces mierzy się wielkością auta i wysokością pensji. Myślałem, że znalazłem swoje miejsce.

W 1986 r. ożeniłem się z przepiękną dziewczyną. Była wspaniała, ale nie umiałem jej kochać, bo nie wiedziałem, co to miłość. Kupowałem jej bombonierki i kwiaty, zabierałem ją na drogie podróże, ale nie umiałem jej kochać. Głęboko w sobie nosiłem wielki ból. Głęboko w sobie byłem przekonany, że nic nie jestem wart, więc piłem coraz więcej i więcej, by o tym zapomnieć. W 1992 r. pojechałem na terapię do pewnego centrum. Dwie wspaniałe siostry zakonne z parafii Mayo założyły centrum rehabilitacji. Jedna z sióstr powiedziała mi, że będę używać życia, jak przestanę pić. Powiedziałem jej, że nie wie o czym mówi. – „Ty jesteś siostrą zakonną, co ty wiesz o używaniu? Wyjdź ze mną w sobotę wieczorem! Pokażę ci, co to jest „używancja”! Taki byłem całe życie. Uciekałem sam od siebie. Przybyłem do tego centrum na rehabilitację. Miałem wielki zaszczyt być jego pierwszym mieszkańcem. Siostra powiedziała mi, bym nie pił przez cztery dni przed przybyciem, a ja byłem pijany na kilka godzin przed przyjazdem. Kiedy przyszedłem, powiedziałem im: „Jestem!”. Powiedzieli do mnie: „Ależ jeszcze jesteś pijany!”. Odpowiedziałem im: „Wiem, nie możecie zacząć beze mnie!”. Wtedy zacząłem rozmyślać o tym, kim naprawdę jestem; i bardzo mi pomagali.

Jezu, wszyscy myślą, że Ty odszedłeś, ale ja wiem, że jesteś tu

Potem wydarzyła się pewna dziwna rzecz. Całkowicie oddaliłem się od swojej wiary i zamiast na Mszę Świętą chodziłem na spotkania „AA”. Zacząłem zajmować się New Age. Myślałem, że jest to prawdziwa duchowość. Nie pojmowałem, jak mnie oszukują. I moja żona była w to włączona. Przez 20 lat mojego picia nigdy nie pokłóciliśmy się. Kiedy zaczęliśmy zajmować się New Age, reinkarnacją, kryształkami, kolorami, ćwiczeniami oddechowymi, nie mogliśmy siedzieć w tym samym pomieszczeniu. W naszym domu nie było niczego, co mogłoby kogokolwiek naprowadzić na myśl, że kiedykolwiek słyszeliśmy o Jezusie albo Maryi. Jednej rzeczy jednak trzymałem się – każdego Wielkiego Piątku wyjeżdżałem do Knock i wchodziłem do kościoła. Tabernakulum było otwarte i puste. Zawsze mówiłem: „Bądź pozdrowiony Jezu, wszyscy myślą, że odszedłeś, ale ja wiem, że jesteś tu. Pragnę Ci podziękować za miniony rok. Zobaczmy się w przyszłym roku”. To było wszystko za cały rok.

W 2000 r. moja żona i ja rozstaliśmy się, bo nie mogliśmy się w niczym zgodzić. Gdybym ja powiedział, że jest piękny dzień, ona powiedziałaby, że będzie deszcz.

Gdyby ona powiedziała, że pojedziemy do Cork, ja powiedziałbym, że pojedziemy do Kerry. Odszedłem i zamieszkałem u przyjaciela w pobliżu Dublinu. Była środa wieczorem. Chciałem oglądać telewizję. Moi przyjaciele powiedzieli: „Idziemy do jednej rodziny na modlitwę różańcową”. Odpowiedziałem, że mam dość tych śmieci i że zobaczymy się, gdy wrócą. Ale nie miałem spokoju i w końcu poszedłem z nimi na Różaniec. Gdy wróciłem, czułem, jak wali mi serce. Miałem 45 lat. Słyszałem słowa mojej matki, te słowa, które wypowiedziała, gdy miałem 6 lat: „Chcę, byś poznał Matkę, jaką ja nigdy nie będę mogła być”. Tej nocy przyjaciele dali mi *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*. W Wielki Piątek pojechałem do Knock, tym razem z książeczką Koronki. Szóstego dnia modlitwy Koronką zostało mi zarezerwowane miejsce na moją pierwszą pielgrzymkę do Medziugorja. Wiedziałem, że znalazłem to, czego szukałem przez całe życie.

Przebaczenie

Trzydzieści lat nie mogłem płakać. Przeszedłem wszystkie możliwe terapie, by znaleźć w sobie ten ból i te łzy, ale nic się nie wydarzyło. Dlaczego nie mogłem płakać przez całe 30 lat? Kiedy miałem 16 lat, siedziałem przy kolacji. Gdy wkładałem widelec do ust, ojciec tak uderzył mnie w głowę, że widelec przebił mi policzek. Zdjąłem okulary i pchnąłem go na podłogę. Gdybym go wtedy uderzył, a nie zrobiłem tego, wiem, że byłbym go zabił. Wyszedłem przed drzwi wejściowe i płakałem jak wściekły. To było przerwanie relacji. Przed przyjazdem do Medziugorja, w kwietniu 2000r. była odprawiana Msza Święta za moich rodziców, ale ja nie chciałem iść. Siostra pytała mnie: „Dlaczego nie chcesz pójść?”. Odpowiedziałem jej: „Jeśli są w Niebie, nie potrzebują Mszy Świętej, jeśli są w piekle, nic im nie pomoże, a kilka setek lat w czyszceniu tylko ich zmięczy”. Nie pojmowałem, ile nienawiści i gniewu nosiłem w swym sercu.

W Medziugorju wspiąłem się na Wzgórze Objawień. Modliłem się na różańcu i głos zaczął mi drzeć. Byłem u spowiedzi, pierwszy raz po 35 latach. Tego ranka ksiądz na Mszy Świętej powiedział: „Jeśli macie ból w sercu, coś trzeba przebaczyć, zanim przekażecie znak pokoju osobie obok siebie, proszę was, wybaczenie temu człowiekowi”. Zacząłem płakać. Płakałem tak, że trzęsło się siedzenie. Myślałem o wszystkich ofiarach, jakie moi rodzice uczynili dla mnie. Przypominałem sobie liczne radosne momenty. Było wiele chwil miłości. Było wiele chwil wesołych. Mogłem powiedzieć Jezusowi: „Powiedz mamie i tacie, że ich kocham. Dziękuję Ci za to, że mi ich dałeś. Pomóż mi, bym tak nosił swoje załamania, by to podobało się Bogu”.

Jimi Brown, przyprowadź ich do mnie, a ja zawiadę ich do Jezusa!

Zacząłem przywozić wielkie grupy. Znałem tysiące alkoholików, którzy wytrzeźwieli, ale nie mogli wytrwać w trzeźwości. Znałem liczne rodziny, które straciły dzieci. Przywoziłem setki takich. Przywoziłem wiele dzieci, które straciły rodziców. Przywoziłem też Paddiego.

Paddy ledwo że w coś wierzył. On także był w „AA”. Gdy wróciliśmy do domu, powiedział, że chce przywieźć do Medziugorja żonę i piątkę dzieci. Powiedziałem mu, że przywożę jego żonę, ale tylko czwórkę dzieci. Zapytał mnie, dlaczego nie chcę zawieźć Keitha. Keith miał 18 lat, był najstarszy. Był kryminalistą. Handlował narkotykami, alkoholem, był gwałtownikiem i rozbijaką. Nie miałem pojęcia, co robić z takim typem w Medziugorju. Paddy rozplakał się: „Jimi, on jest moim synem! Co z nim będzie? Dlaczego i jemu nie dać takiej samej szansy, jaką miałeś ty, jaką miałem ja?”. Zgodziłem się. Rano poleciliśmy do Medziugorja. Tutaj trzy razy musiałem Keitha wyciągać z barów, ale zauważyłem, że był u spowiedzi i był na wzgórzach. Gdy wróciliśmy do domu, poszukał mnie i powiedział: „Muszę powrócić do Jezusa i Maryi, ale mam dla ciebie pewną sprawę. Tutaj jest 700 E. Ja pracuję teraz dla mojego ojca. Za te pieniądze zawieź do Medziugorja kogoś takiego jak ja, pewnego zwariowanego typu”. Zrobiłem to. Następnego roku Keith zadzwonił do mnie i poprosił, bym mu objaśnił, jak zorganizować jedną małą grupę do Medziugorja. Powiózł 50 młodych, a w rok później jeszcze raz tyle. W następnym roku, gdy miał 23 lata, jego rodzina zaprosiła mnie na kolację. Pytałem, jaka jest okazja, a oni tylko, jak przyjdę, to zobaczę. Kiedy wszedłem, w drzwiach była gotowa torba podróżna. Powiedzieli, że to torba Keitha. Wyjeżdża do seminarium.

Wiecie, że Gospa daje orędzia Widzącym. Mnie też dała orędzie. Powiedziała: „Jimi Brown, nie wtrącaj się w cudze sprawy. Transport jest twoją częścią pracy, a moją częścią pracy jest nawracanie. Nie osądzaj nikogo, pracuj dla mnie, przyprowadzaj ich do mnie, a ja zaprowadzę ich do Jezusa”.

Najszcześniejszy znak firmowy wszystkich czasów

Czy wiecie, jaki jest najszczęśliwszy znak firmowy wszystkich czasów? Zainteresował się tym pewien mój przyjaciel. Najszcześniejszym znakiem firmowym wszystkich czasów jest Jezus. To jest jedyny znak firmowy, który istnieje już 2000 lat. Każda marka, by odniosła sukces, potrzebuje jakiejś młodej gwiazdy, takiej np. jak Ronald lub Borys Becker albo Michael Jordan. Kiedy zdobędą takich ludzi, wówczas przynajmniej przez 10 lat są pewni sukcesu swego znaku firmowego. Co z naszym znakiem firmowym? Pewną dziewczynę z Medziugorja odwiozłem do Westport na trzy tygodnie, by nauczyła się angielskiego. Powiedziała, że było wspaniale. Była z młodymi wszędzie: na obozowisku, na basenie, w górach, nad rzekami...

Później poszła na Mszę Świętą i zapytała, gdzie są ci wszyscy młodzi. Gdzie są młodzi? Czy chcą z Medziugorja wrócić do domu i później przywieźć jeszcze więcej innych? Ja jestem zbyt stary, by dalej reprezentować nasz znak firmowy. Mam siwe włosy. Za kilka lat nie będzie mnie. Kto z młodych wróci do domu i powie: ja reprezentuję Jezusowy znak firmowy w swoim kraju i na całym świecie?! Istnieje tylko jeden sposób, byśmy zachowali swoją wiarę – musimy ją dawać innym. Tylko kiedy swoją wiarę dajesz innym, wiesz, że ją masz.

Jim Brown

Pobratymstwo



Szatan walczy

Droga Rodzino modlitewna!

W Święto Zwiastowania, Ojciec Święty w końcu uczynił to, o co prosiła Matka Boża w Fatimie – poświęcił Rosję

i Ukrainę Niepokalanemu Sercu Maryi. Głębką modlitwą konsekracyjną poprzedziło nabożeństwo pokutne prowadzone przez samego Papieża. Przygotowało nas do konsekracji dokonanej przez Papieża w imieniu całego Kościoła. W akcie pokuty Ojciec Święty wymieniał wszystkie grzechy poczynione przez ludzi w naszych czasach i wszystkie nadużycia, których dopuściło się nasze pokolenie. Następnie przed całym światem i wobec wszystkich zebranych w Bazylice św. Piotra prosił Boga o przebaczenie. Dobrze było włączyć się we wspólną modlitwę całego Kościoła.

Przed konsekracją Papież wpierw sam poszedł do spowiedzi, a potem zasiadł w konfesjonale, by spowiadać wiernych. Następnie z pokornym i czystym sercem udał się przed figurę Matki Bożej Fatimskiej, aby modlić się w intencji pokoju i prosić o dar nawrócenia. I oto, po tej żarliwej modlitwie Ojca Świętego, Królowa Pokoju z Medziugorja w dzisiejszym orędziu mówi, że wysłuchuje naszych błagań i naszych modlitw o pokój.

Ponownie ostrzega przed szatanem, który od lat walczy o wojnę. Ta wojna na Ukrainie pod wieloma względami przypomina nam naszą wojnę domową z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jesteśmy wdzięczni dobremu Bogu, że nasi dzielni obrońcy wzięli nie tylko broń do ręki, aby zagrozić drogę szatanowi ale także różaniec, z którym się nie rozstawali. Modliło się wojsko chorwackie, modlił się Kościół w ojczyźnie naszej, modlili się zakonnicy i zakonnice, modlili się kapłani, modliły się wszystkie nasze rodziny. Chorwacja obroniła swoją niepodległość, swoją wolność i pokój, swoją wiarę i swoje Medziugorje. Jakże szokujące są obrazy, z wojny na Ukrainie, które oglądamy na ekranach naszych telewizorów!

Te obrazy ukazują największy upadek człowieczeństwa w naszym pokoleniu. Jesteśmy świadkami wykorzystania osiągnięć nauki i zastosowania wysokich technologii w celu stworzenia niszczycielskiej i śmiercionośnej broni. Człowiek w swojej pysze i nienawiści używa broni do zabijania, niszczenia, zatrucia powietrza i wodę różnymi substancjami z gatunku trucizn chemicznych i biologicznych. Jakże silny i przebiegły jest szatan w wyrządzeniu zła człowiekowi i naturze. Człowiek opętany ideą czynienia zła myśli, że jest wielki poprzez moc niszczenia, że jest lepszy i silniejszy wtedy, gdy zabija. Patrzymy na katastrofalne obrazy wojenne, na cierpienia naszych bliźnich i czujemy się bezradni. A przecież Królowa Pokoju dała nam swoje rozwiązanie – *modlitwą i postem możecie powstrzymać wojnę i nawrócić grzeszników.*

Ludzkość znalazła się na rozdrożu – mówi Maryja w orędziu. Widać nader wyraźnie, że nieprzyjacieli ludzkości namówił niektórych rządzących do rozwiązywania zaistniałych problemów drogą konfliktu zbrojnego, poprzez wojnę. Ich sposób myślenia zakłada demonstrację i użycie przemocy wobec słabszych, aby w ten sposób zbudować swój rzekomy prestiż, ale głównie po to, by wymusić uległość innego narodu i zniewolić go całkowicie. Stać na rozdrożu oznacza wybór: życie z Bogiem lub życie bezbożne. Życie w świętości lub życie w grzechu.

Aby wybrać to co dobre i święte, trzeba się modlić. Modlitwa demaskuje błędy i grzech. Rozdroże oznacza, że istnieją drogi prowadzące w różnych kierunkach. Którą zatem drogę wybrać? Widzimy, że jedni wybrali drogę przemocy, drogę nienawiści, natomiast nasza droga, jest drogą świętości, drogą pokoju, drogą miłości. Królowa Pokoju wzywa nas do powrotu do Boga i Jego przykazań. Ta nasza droga, jest drogą bezpieczną, zarówno dla nas, by nam dobrze było na ziemi i byśmy wydoszali się z tego kryzysu, który jest owocem naszego nieposłuszeństwa wobec Boga.

To jest droga Kościoła, który wzywa do nawrócenia. Kiedy człowiek odwraca się od Boga i Jego przykazań, jest pod wielkim wpływem złego ducha, który zachęca go do czynienia bardzo złych rzeczy. Kryzys, który opanował dzisiejszą chrześcijańską rodzinę, Kościół, a także całe społeczeństwa, wynika z porzucenia Bożych Przykazań. Bo to przecież sam Bóg przemówił do Izraela: *wybij życie, żyj zgodnie z przykazaniami, a będzie ci dobrze.* Weszliśmy w kryzys, ponieważ odrzuciliśmy Boga. Zamiast pokoju i błogosławieństwa, które Bóg daje człowiekowi, mamy niepokój i przekleństwo. Zamiast miłości, mamy konflikt i nienawiść. Aktualnie widzimy w akcji działanie anioła ciemności, nienawiści i wojny. Oszukany człowiek dokonuje przemocy i rujnuje wszystko, co jest dobre i co jest Boże. Dlatego potężne są słowa wezwania naszej matki – *powróćcie do Boga i Bożych Przykazań.*

Aby więc powstrzymać moc złego, trzeba się modlić i pościć. Jesteśmy w samym sercu Wiekiego Postu. To czas, kiedy każdy chrześcijanin odnajduje siebie samego. Chce wrócić do Ojca jako syn marnotrawny. W ojcowskich ramionach i uścisku pojednania, człowiek staje się nowym stworzeniem. Wzmóźmy nasze modlitwy i post w intencji pokoju i nawrócenia. Weźmy do rąk Pismo Święte i niech ono zainspiruje nas do powrotu do Ojca. Czytajmy i sercem wsłuchujmy się w Słowo, które jest życiem, Słowem, które otwiera serca.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **O przyjęcie z wiarą i miłością,** orędzia fatimskiego i uświadomienie sobie, że zostaliśmy powołani, by modlić się i pościć w intencji nawrócenia Rosji. To jest nasz obowiązek: – **Za nasze rodziny,** by przez post i wspólną modlitwę przygotowały się do przyjęcia sakramentów świętych; – **Za ludzi młodych,** by stali się gorliwymi apostołami i świadkami Królowej Pokoju; – **Za arcybiskupa Aldo,** by udało mu się przelać swoją gorliwość na cały Kościół pielgrzymujący, który Królowa Pokoju zgromadziła w Medziugorju. **o. Jozo Zovko**

Chrześcijańska duma i nadzieja

Liczni znawcy orędzi Matki Bożej zauważyli, że 25.07.2012 r. w orędziu pojawia się nigdy dotąd nie występujące słowo – duma. „*Módlcie się, by Bóg dał wam siłę, aby w waszym sercu i życiu zawsze panowały nadzieja i duma, że jesteście dziećmi Bożymi*”. Duma jest powiązana z nadzieją, a źródłem jej jest fakt, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Do tego potrzebna jest siła, którą trzeba wymodlić.

W swym hymnie „Magnificat” Maryja z pokorną dumą stwierdza, że odtąd będą Ją błogosławić wszystkie pokolenia. U Maryi duma i pokora są doskonale zharmonizowane, bo Ona wie, że wszystko przychodzi od Boga. Maryja wzywa, by żyć orędziami i świadczyć o nich w pokorze i by w pokorze modlić się. Wszystko, co czyni się innym, trzeba robić z uniesieniem przed Bogiem. Nie powinniśmy pysnić się dlatego, że żyjemy zgodnie z orędziami, ale w pokorze przeżywać swoje chrześcijańskie powołanie i prosić Boga o siłę, by w naszym sercu i życiu zawsze panowały nadzieja i duma, że jesteśmy dziećmi Bożymi.

Jesteśmy dumni z tego, co osiągnęliśmy, z wykształcenia, kariery, rodziny, domu, auta..., co otrzymaliśmy – imienia rodowego, dobrego wychowania. A kto jest dumny dlatego, że jest dzieckiem Bożym, członkiem Kościoła? Wielu ludzi wstydy się wyznawać publicznie swoje chrześcijaństwo. Może dlatego, że chrześcijanie byli źródłem zgorszenia i nie jest miło przyznawać, że należy się do tego towarzystwa?

A może dlatego, że sami uczestniczą w kompromisach, o których wiedzą, że nie harmonizują z wiarą, do której w papierach przynależą? A może dlatego, że nawet nie są świadomi tego, co posiadają chrześcijanie, a czego nie mają inni? Co „letni” chrześcijanie w ogóle mogą zaproponować temu światu, „który nie ma radości w sercu i nie ma przyszłości, bo nie ma serca otwartego na Boga”? Jak człowiek może być dumny z czegoś, czego nie zna?

Może nie potrafimy być dumni dlatego, że właściwie jesteśmy pyszni. W historii chrześcijaństwa pycha wyrządziła wiele zła..., ale Gospa wzywa nas do dumy, a nie do pychy. Chrześcijańska duma wynika z pokornej modlitwy i ze świadomości, że jesteśmy „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, aby ogłaszać dzieła potęgi Tego, który nas wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła (...)” (1P 2,9). Prosta pokora i prawdziwa duma tworzą związek, a prawdziwa duma nie ma nic wspólnego z pychą, która jest jej karykaturą.

Pyszni ludzie w istocie nie mają pewności siebie i nie chcą się przyznać do tego ani przed innymi, ani przed sobą. Skrywają to pod maską wiary we własne siły, zamiast swoją siłę pokornie czerpać z faktu, że są Bożą winoroślą. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7). Paweł w swoich listach często akcentuje, że jest dumny z tych, wśród których się obraca i pragnie, by i oni byli dumni z niego. Ta duma jednak wynika z krzyża Chrystusa: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się

miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14).

Mentalność ateistyczna w ciągu wieków zmienia nazwę, ale zawsze sprowadza się do tego, że oddziela człowieka od Boskiego źródła jego ludzkiej godności. Jak w naszym sercu i życiu mogą panować nadzieja i dumy, jeżeli staliśmy się niewierni? Jesteśmy tym rodzajem niewiernych, o których mówi Gospa, którzy nie uważają Boga za swojego Ojca i Kościoła za swój dom. Dlatego z zimną krwią obserwujemy, jak marginalizuje się Kościół i jego wartości, jak spycha się go na prywatne obszary „działalności usługowej” w celu „zaspakajania potrzeb wiernych”. W ciągu dwóch tysięcy lat od początków Kościoła rodziły się i umierały cesarstwa, powstawały i ginęły państwa, nastawały i upadały władze, a Kościół w swej Boskiej świętości i ludzkiej grzeszności wciąż trwa. Mamy powód do dumy, że do niego należymy.

„Niescie pokój i dobroć temu światu. Módlcie się, by Bóg dał wam siłę, aby w waszym sercu i życiu zawsze panowały nadzieja i dumy, że jesteście dziećmi Bożymi i niesiecie Jego nadzieję temu światu, który nie ma radości w sercu i nie ma przyszłości, bo nie ma serca otwartego na Boga, który jest waszym zbawieniem”.

Lidija Paris

Serwis Rodzinny

Urodziny Mirjany i doroczne objawienie Matki Bożej

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica. Do Medziugorja wyruszyliśmy w sobotę – 12 marca. Przed przekroczeniem granicy powierzyliśmy naszą drogę Matce Najświętszej, uczestnicząc we Mszy Świętej w Lalikach. Po całonocnej podróży – jeszcze przed przybyciem do Medziugorja, udaliśmy się do Tihaljiny – parafii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej i św. Eliasza. Jej proboszczem w latach 80-tych, po zwolnieniu z więzienia, był o. Jozo Zovko. Kapłan ten był od początku świadkiem objawień, dlatego władze komunistyczne go prześladowały.

W kościele w Tihaljinie znajduje się piękna figura Matki Niepokalanej wykonana we Włoszech, która jest najbardziej rozpoznawalnym obrazem Matki Pokoju z Medziugorja. W tymże kościele uczestniczyliśmy we Mszy Świętej i jak przypuszczam już wtedy odczuliśmy obecność i opiekę naszej Matki – Królowej Pokoju. W Medziugorju byliśmy 7 dni. Był to dla nas błogosławiony czas.

Już w pierwszym dniu po południu, rozważając tajemnice różańcowe udaliśmy się na górę Podbrdo, gdzie znajduje się biała figura Maryi. Tam 25.06.1981 r. Matka Boża objawiła się i rozmawiała z Widzącymi po raz pierwszy. Na trasie wędrówki oprócz płaskorzeźb z tajemnicami różańcowymi postawiono krzyż upamiętniający główne orędzie Maryi do całego świata. W tym

właśnie miejscu, w sposób szczególny Maryja wzywała do Pokoju, do pojednania się ludzi z Bogiem i przebaczenia sobie nawzajem. Pod tym krzyżem pielgrzymi proszą Jezusa o łaskę przebaczenia swoim krzywdzicielom.

Podbrdo to cudowne miejsce, gdzie niektórzy z nas wracali, aby w samotności rozmawiać z Matką, szukać u Niej pomocy i powierzać Jezusowi swoje życie przez Jej Niepokalane Serce. Schodząc z góry zatrzymujemy się pod Niebieskim Krzyżem obok, którego stoi piękna figura Maryi w rozwianej szacie. Tam Widzący modlili się kiedy był zakaz wydany przez milicję wejścia na Podbrdo.

Ciekawe informacje o objawieniach, o Widzących i o wydarzeniach związanych z początkiem objawień przedstawiała nam nasza przewodniczka Ewa Jurasz. Jak zawsze zależy jej, aby pielgrzymi jak najwięcej przeżyli, dowiedzieli się i zobaczyli to co jest ważne. Ta pielgrzymka była wypełniona „po brzegi”.

Byliśmy w domu rodzinnym Vicki, w jej pokoju, gdzie spotykała się z Matką Bożą, rozmawiała z Nią i modliła się. Udaliśmy się też do Wspólnoty Cenacolo – dzieła Matki Elwiry i wysłuchaliśmy świadectw nawrócenia młodych ludzi, którzy zagubili się w życiu, a tutaj odnaleźli jego sens. Takich nawróceń w Medziugorju lub dzięki Medziugorju jest wiele. Przykładem jest Alina z Moskwy, która dała nam świadectwo niezwyklego cudu swego nawrócenia, jakiego doznała w Medziugorju. Polecam wszystkim, aby posłuchali jej historii. Następne świadectwo przedstawili nam małżonkowie z Kanady, którzy przeczytali orędzie z wezwaniem po raz ostatni do nawrócenia, wszystko sprzedali, przyjechali i zamieszkali w Medziugorju. I choć wcześniej żyli w bogactwie, dopiero tu zrozumieli, że to nie było prawdziwe życie.

Matka Boża rozlewa tu łaski, czeka na nas z otwartymi ramionami, aby nas przytulić, dać nadzieję i prowadzić do swego Syna. I tu właśnie w Medziugorju, w kaplicy u siostry Basi, każdy z nas osobiście oddał się Niepokalanemu Sercu Maryi, aby móc całkowicie należeć do Trójcy Świętej.

Nasza pielgrzymka była połączona z urodzinami Mirjany Dragičević-Soldo, która 18 marca ma doroczne objawienie. Ze względu na słaby stan zdrowia Mirjana przyjęła orędzie Matki Bożej prywatnie w swoim domu. Pielgrzymi oczekując na objawienie modlili się na różańcu w różnych miejscach. Jedni udali się pod dom Mirjany, inni na Podbrdo a jeszcze inni pod Niebieski Krzyż. Wszyscy łączyliśmy się w modlitwie do Matki – Królowej Pokoju w tym szczególnym czasie okrutnej wojny na Ukrainie.

Ewa przewidziała, że nie będziemy blisko Mirjany podczas objawienia, dlatego też już w środę 16 marca zorganizowała nam uczestnictwo w objawieniu Matki Bożej w prywatnej kaplicy Marii Pavlović-Lunetti, która do tej pory ma codzienne widzenia z Królową Pokoju. To było piękne przeżycie. Modliliśmy się razem, a potem w ciszy czuliśmy obecność naszej Matki, która rozmawiała z Marią. Po objawieniu Maria przekazała nam, że Matka Boża nas kocha i wszystkich błogosławi.



Wracając do objawień Mirjany Dragičević-Soldo należy wspomnieć o ojcu Petarze Ljubiciu, którego Władza wybrała do ogłoszenia światu powierzonych jej tajemnic. Odwiedziliśmy go w jego parafii, gdzie skierował do nas słowa pełne ciepła i radości, wypływające z jego miłości do Królowej Pokoju.



Poznając historię Medziugorja przewodniczka opowiadała nam o ojcu Slavko Barbaric, który wiele lat był związany z tym miejscem. Prowadził m.in. drogę krzyżową na Krizevac, gdzie podczas jednej z nich zmarł. Droga na Krizevac, którą i my przebyliśmy – to miejsce szczególne. Łącząc się z męką naszego Pana Jezusa Chrystusa zanosiliśmy pod Jego krzyż swoje bóle, cierpienia, prośby i podziękowania. Niejedni z pielgrzymów doświadczają tu cudu nawrócenia, uwolnienia, zostawiają pod Wielkim Betonowym Krzyżem swoje stare życie.

Niedaleko pod tym krzyżem, pod XIV stacją, znajduje się płyta upamiętniająca śmierć o. Slavko, gdzie pielgrzymi modlą się prosząc o jego wstawiennictwo z Nieba. O ojcu Barbaric przypomina również miejsce zwane Wioską Matki, którą założył i prowadził po zakończeniu wojny. Tam znajdowały pomoc sieroty wojenne, samotne matki, starsze osoby i chore dzieci.



Podczas pobytu w Medziugorju pojechaliliśmy do sanktuarium św. Antoniego w Humcu, gdzie nam wygłosił katechezę następca o. Slavko – o. Ljubo Kurtović i do sanktuarium Matki Bożej Wniebowziętej w Sirokim Brijegu, gdzie znajduje się też klasztor o. franciszkanów. Historia tego miejsca jest niezwykle ciekawa ale i tragiczna. Nieopodal klasztoru znajduje się jama – stary schron, gdzie 7.02.1945 r. komunistyczni partyzanci spalili ciała 30-stu wcześniej okrutnie zamordowanych oo. franciszkanów. Ich męczeństwo jest dla nas świadectwem wielkiej odwagi i wiary, której się nie wyrzekli, nawet za cenę swojego życia.



Kolejnym ważnym etapem naszej pielgrzymki było spotkanie z o. Jozo Zovko, o którym wcześniej wspominałam. Ojciec osobiście każdego z nas dotknął i pobłogosławił, rozdał nam różańce i obrazki Maryi, zawierając nas Jej macierzyńskiej opiece. Każdy z nas kładł na serce obrazek Matki i powtarzał za o. Jozo słowa zawierzenia, a wielu z nas nie mogło powstrzymać łez. To było wyjątkowe spotkanie. Patrząc na o. Jozo i wiedząc, że on też widział Najświętszą Panienkę, ma się wrażenie, że jest on Jej ulubionym kapłanem.

Wiele jeszcze można by powiedzieć o naszym pobycie w tym świętym miejscu, ale jednym z wielu pięknych przeżyć było uczestnictwo w wieczornych nabożeństwach: wspólny różaniec, cisza jaka zapada podczas objawień, Msza Święta – przyjęcie ciała Pana Jezusa i wieczorne adoracje. Napewno dla każdego z nas najpiękniejsze były chwile osobistego spotkania się z naszym Panem oraz z naszą ukochaną Matką.

Na koniec w imieniu wszystkich chciałam podziękować Ewie za zorganizowanie tej pielgrzymki, za wszelkie trudy z tym związane, za jej wielkie serce i zaangażowanie w to, aby jak najwięcej ludzi poznało miejsce, gdzie od 41 lat objawia się Matka Boża – Królowa Pokoju.

Dziękuję ks. Darkowi za udział w pielgrzymce, za to, że mogliśmy codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej po polsku. Dziękuję kierowcom za ich obecność – parzenie dla nas kawki, herbatki, za piękny śpiew Tadeusza, a przede wszystkim za bezpieczeństwo jakie nam zapewnili w czasie podróży. Podziękowania kieruję też do naszych gospodarzy, którzy nas gościli w swoich domach. Dziękuję wszystkim pielgrzymującym do naszej Matki i mam nadzieję, że jeszcze nie raz się spotkamy. Do zobaczenia. Zostańcie z Bogiem. Wdzięczna Bogu uczestniczka pielgrzymki – *Małgorzata*

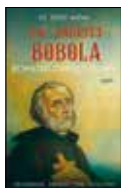
Modlitwy

Modlitwa do Jezusa – modlitwa serca

W tradycji chrześcijańskiej Wschodu istnieje sprawdzona i wypróbowana metoda i technika modlitwy, która prowadzi modlącego się do doświadczenia Boskiej energii i światłości. Jest to praktykowanie milczenia i nieograniczone powtarzanie „Jezusowej modlitwy”. Modlitwa do Jezusa jest najdoskonalszą formą modlitwy. Udoskonalona staje się kontemplacją. Jest szczytem życia duchowego, a równocześnie jego podstawą. Dzięki łasce Bożej umożliwia człowiekowi oczyszczenie z grzechów, uleczenie chorych namiętności i osiągnięcie cnót. Przewyższa inne modlitwy z kilku powodów: pokornie prosi Boga, by pomógł człowiekowi, zmiłował się i odpuścił grzechy, jest wyznaniem wiary w zbawcze dzieło Chrystusa i moc imienia Jezus, a także pełni rolę pieśni pochwalnej i adoracji. Najprostsza i najkrótsza wersja tej modlitwy brzmi: „**Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną**”.

Tę krótką modlitwę łatwo zapamiętać i modlić się nią umysłem w każdych okolicznościach, zgodnie z nakazem Chrystusa, że zawsze trzeba się modlić i nie ustawać (por. Łk 18,1). Krótkość tej modlitwy ma zachęcać do jej kontynuacji. Praktykowanie tego stwarza w człowieku stan nieustannej i rzeczywistej modlitwy. Powtarzanie słów skierowanych do Jezusa staje się w końcu jak oddychanie lub uderzenia serca. Doskonałość przychodzi, gdy serce modli się spontanicznie. Dlatego ta modlitwa nazywana jest czasami „modlitwą serca”.

Kącik wydawniczy



ks. Józef Niznik

ŚW. ANDRZEJ BOBOLA – Bohater Chrystusowy

Przez cztery kolejne lata, dokładnie o 2.10 w nocy ks. Józef Niznik spotykał tajemniczą postać. Sparaliżowany strachem nie pytał, kim jest jego gość. Był rok 1983 i ks. Niznik wybierał się na studia na KUL. Wtedy jednak niespodziewanie wezwał go biskup i poprosił, żeby poszedł na zastępstwo do Strachociny, bo tam rozchorował się proboszcz.

– Miałem cztery lata kapłaństwa i myślałem, że jadę tam na kilka tygodni. Będę posługiwał w dwóch kościołach, jakie tam są i uczył w szkole. Nigdy nie przypuszczałem, że może mnie spotkać coś takiego – mówił ks. Józef.

Pierwszej nocy coś go obudziło i zobaczył za oknem postać z ciemną brodą. Był przekonany, że to napad na plebanię. Musiały minąć cztery lata, bym zebrał się na odwagę i zapytał „kim jesteś i jak ci pomóc?”. Jakież było moje zaskoczenie, gdy usłyszałem: „Jestem św. Andrzej Bobola, zacznijcie mnie czcić w Strachocinie”. To było niesamowite odkrycie. Tyle cierpienia i lęku moich poprzedników i mnie samego, żeby to odkryć. Był 16 maja 1987 roku – opowiada kapłan.

Wiedział już, że to, co go spotkało, nie było przypadkowe. Od wielu lat ks. Niznik dzieli się z wiernymi swoim duchowym doświadczeniem, rozwija kult św. Andrzeja i przypomina, dlaczego to on jest niezłomnym Patronem Polski, obrońcą naszych granic i orędownikiem pokoju.

Ta wyjątkowa książka, nie jest zwykłą biografią Świętego – jest wezwaniem do totalnego zawierzenia Bogu i oddania się w opiekę św. Andrzejowi Boboli.

Zaleca się zamawianie Mszy Świętych w swoich parafiach, w intencji Ojczyzny za wstawiennictwem św. Andrzeja.

Książkę można nabyć w wydawnictwie ESPRIT
tel. 12/267 05 69, 12/395 70 72, ksiegarnia@esprit.com.pl

ECHO Echa

Krosno, 10.02.2022 r.

Redakcja Echa Maryi Królowej Pokoju

Kochani, jestem Waszą stałą czytelniczką i co miesiąc oczekuję na wiadomości i Orędzie Matki Bożej z Medziugorja. Jestem Wam wdzięczna, że w ostatnim numerze z lutego 2022 wspomnieliście jak ważna jest Koronka Pokoju w obecnej sytuacji. Ja prawie co roku jestem w Medziugorju od 1996 r. Mimo, że mam 88 lat, to Mateczka daje mi siłę na tę podróż i nawet mogę o własnych siłach wejść na Górę Objawień czy Górę Krzyża.

W Medziugorju zawsze po wieczornej Mszy Świętej odmawiamy Koronkę Pokoju. Jak jest ważna – mogliśmy doświadczyć w roku 2003. Nasza pielgrzymka z Krosna połączyła się z inną pielgrzymką, ponieważ to była jesień, więc nie było dużo pielgrzymów. Gdy wracaliśmy z Bośni (a w tym czasie nie było jeszcze tuneli), jechaliśmy przez góry. Był ostatni tydzień października i wtedy właśnie w górach zaczął padać śnieg. Droga zrobiła się bardzo śliska i w pewnym momencie auto-kar zatrzymał się – była obawa, że spędzimy noc w autobusie.

Wspaniały ksiądz z Katowic krzyknął: „rózańce do rąk i modlimy się Koronką Pokoju”. Odmówiliśmy kilka koronek i nic, aż przy 6-tej niewiarygodna rzecz – nadjeżdża piaskarka i tylko nam wskazują, że mamy jechać za nimi. Okazało się, że przed nami była kolejka ok. 15 km (tak samo za nami). Najświętsza Paniienka wysłuchała nasze modlitwy. Myślę, że i teraz, gdyby tak jak w Medziugorju, ludzie po Mszach Świętych odmawiali tę Koronkę, Matka Boża uratowałaby nas od wojny.

W Medziugorju miałam jeszcze wiele doświadczeń i wierzę, że tam jak dawniej codziennie przychodzi na ziemię Najświętsza Paniienka. Szczęść Boże!
Zofia B. Sroko

Od Redakcji

2022 – Msze Święte w intencjach Królowej Pokoju – zapraszamy

- 25. każdego miesiąca w Uniejowie k/Charsznicy, o godz. 17.30.
- 1–30 maja, ks. Stanisław, Częstochowa.

Od piątku 22 kwietnia 2022 r. w Medziugorju funkcjonuje nowy projekt: „Medjugorje LIVE” na trzy kamery transmitujące na żywo 24 godziny na dobę „życie” z Medziugorja – więcej: <https://medjugorjetoday.live>

OBORY 2022

Ojcowie Karmelici zapraszają na XXIII Ogólnopolski „Wieczernik Królowej Pokoju”. Spotkanie odbędzie się w uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej – 16 lipca 2022 r. od godz. 10.00 do 19.00. W obliczu wojny na Ukrainie pragniemy naszą modlitwą i świadectwem życia odpowiedzieć na Boże wezwanie: „Szukaj pokoju i dąż do niego” (Ps 34, 15). Jak być apostołem Chrystusowego pokoju uczyć nas będzie nowy święty Karmelu – o. Tytus Brandsma (1881–1942) z Holandii.

Więcej informacji: na stronie www.obory.com.pl lub tel. 606 989 710 lub 54/280 11 59, wew. 23. Zapraszam serdecznie i polecam Was czulej opiece Maryi Królowej Pokoju z darem Chrystusowego błogosławieństwa na pielgrzymi szlak do Oborskiego Sanktuarium – o. Piotr OCarm.

UWAGA!!! W związku z zawieszeniem – do odwołania – pracy Wydawnictwa, informujemy, że zaprzestajemy wydawania i sprzedaży książek. Nasze książki będzie można jednak nabyć u innych wydawców, o czym będziemy informować zainteresowanych kupnem poszczególnych pozycji.

PIELGRZYMKI – 2022

- 22–29.06. – Rocznicza
- Informacje w Redakcji – 12/413 03 50, 501 710 620.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar